

## Prasa drugiego obiegu – informacje z pierwszej ręki. Gazety pisane polskiego oświecenia

ADAM KUCHARSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

ORCID 0000-0003-4444-7704

Polski rynek prasowy drugiej połowy XVIII wieku odznaczał się wyraźną dwutorowością. Istnienie ściśle ograniczonej liczby oficjalnych gazet drukowanych, o czysto informacyjnym charakterze, wynikało z jezuickiego monopolu prasowego, który powodował, iż „Gazeta Warszawska” (wcześniej „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie”) oraz „Gazety Wileńskie”, czy ich lwowskie odpowiedniki, nie miały konkurencji. Zyskiwały tym samym status normatywnych dostawczyń wiadomości. Dłużej lub krócej funkcjonowały też różne czasopisma polityczno-społeczne, publicystyczne, literackie, uczone i moralne<sup>1</sup>. Tę panoramę dopełniały media rękopiśmienne w postaci gazet pisanych. Transfer informacji i wpływ na opinię publiczną gwarantowały zatem gazety zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. Gazety obydwu typów odgrywały niezwykle istotną, chociaż nieco odmienną rolę w systemie staropolskiej komunikacji społecznej<sup>2</sup>. Te pisane pozostawały bowiem na marginesie głównego nurtu i w pewnego rodzaju opozycji wobec swoich drukowanych odpowiedników. Przedstawienie specyfiki gazet pisanych jako medium informacyjnego, oraz ich analogii i różnic z gazetami drukowanymi w epoce polskiego oświecenia będzie głównym tematem poniższego studium.

Duża popularność gazet rękopiśmiennych powodowała jednak, iż także wydawcy prasy drukowanej chętnie naśladowali rozwiązania wypracowane przez jej autorów. Nie dziwi więc, iż długo układ i podział tekstu oficjalnych dzienników, jak choćby „Kuryera Warszawskiego”, „Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich” czy „Gazety Warszawskiej”, były wzorowane właśnie na gazetkach rękopiśmiennych, gdyż zawierały one dokładną lokację i datację informacji, naśladowując tym samym styl relacji korespondentów prasowych. Odróżniały się już natomiast dużo bogatszą szatą

---

<sup>1</sup> E. Aleksandrowska, *Czasopiśmiennictwo*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2002, s. 50–58.

<sup>2</sup> K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 18–23, 48–49.

graficzną<sup>3</sup>, której gazety pisane właściwie nie posiadały. Te ostatnie, mimo niewielkich rozmiarów, dostarczały najświeższe wieści zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Serwis zagraniczny podawały zwłaszcza tzw. „particularia cudzoziemskie”. W tym względzie gazety obydwu rodzajów, czyli drukowane i rękopiśmienne, obficie czerpały z tego samego źródła, którym były tzw. gazety międzynarodowe, ukazujące się przede wszystkim w języku francuskim oraz – w mniejszej mierze – w niemieckim<sup>4</sup>.

Tu podobieństwa się jednak kończyły, gdyż w gazetach drukowanych królował zwięzły styl przekazu, najczęściej mocno zdominowany przez serwis zagraniczny. Gazety pisane skupiały się natomiast przede wszystkim na bieżących wypadkach krajowych i nie stroniły od umieszczania informacji poufnych, kontrowersyjnych czy kompromitujących postaci z politycznego i towarzyskiego światełka. Pozyskiwano je nierzadko na gorąco, lub krótko *post factum*, z pierwszej ręki, od uczestników i świadków wydarzeń, którymi żyła stolica – w tym jej elity. Wysyłane głównie z Warszawy i sporządzane na specjalne zamówienie, tworzyły nieoficjalny obraz życia miasta stołecznego i całego kraju. Gazety rękopiśmienne odznaczały się też specyficznym językiem wypowiedzi. Analiza filologiczna dowodzi, iż chociaż tworzyli je ludzie pióra, zajmujący się pisaniem zawodowo, ich język był bardzo barwny i zawierał zarówno neologizmy, jak i archaizmy<sup>5</sup>.

Gazety rękopiśmienne stanowiły niewygodne źródło informacji ze względu na brak skutecznej cenzury, której podlegały periodyki drukowane<sup>6</sup>. Wprawdzie cenzura prewencyjna powodowała, iż w Rzeczypospolitej długo ukazywała się tylko jedna stołeczna licencjonowana gazeta tygodniowa – „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie”, a później „Gazeta Warszawska”, lecz ów monopol łamały oczywiście doniesienia gazet pisanych, głównie z Warszawy. Tej sytuacji nie zmieniło nawet rozciągnięcie na nie wymogu cenzurowania treści w 1784 roku. Poważny cios gazetom pisanim zadała dopiero restrykcyjna cenzura z czasu konfederacji targowickiej, a niemal zupełny kres ich istnieniu położyły ostatnie rozbiory<sup>7</sup>. Wcześniej jednak miały się dobrze, a ich wpływ społeczny był na tyle duży, iż nie

<sup>3</sup> D. Hombek, *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016, s. 152, 155, 161, 167.

<sup>4</sup> J. Łojek, *Gazety międzynarodowe w języku francuskim i ich rola w sprawach polskich w epoce Stanisława Augusta*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 135–150.

<sup>5</sup> K. Zawilska, *Polszczyzna toruńskich gazet rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, Poznań 2007, s. 111–112.

<sup>6</sup> J. Dygdała, *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko*, w: *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 14.

<sup>7</sup> R. Kaleta, *Wstęp*, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 16.

wahano się poddawać ich ciągłej krytyce w środowiskach dworskich i przez ludzi kultury. Na nic zdawały się jednak nawoływania do nałożenia kagańca nowiniarzom, którzy bez skrępowania donosili o aktualnej sytuacji politycznej w kraju. W przeciwieństwie do oficjalnych organów prasowych dworu Stanisława Augusta gazety pisane nie stosowały filtrów i uprawiały własną politykę historyczną. Donoszono w nich swobodnie o faktach i wydarzeniach niewygodnych dla króla i rządu. Oczywiście jedynym wędzidłem, jakie można było nałożyć na wolność wypowiedzi redaktora gazetowego, były poglądy, inklinacje i oczekiwania jego zleceniodawcy. I tak kolejne tygodnie w latach 1768–1772 przynosiły wyczerpujące dane z przebiegu konfederacji barskiej. Chłodne czy wrogie nastawienie monarchy wobec konfederatów powodowało, iż próżno było szukać takich doniesień w redagowanych przez Stefana Łuskiń „Wiadomościach Warszawskich”, ale pojawiały się one właśnie w gazetach pisanych<sup>8</sup>.

Sytuacja podobnie przedstawiała się w całej Europie. Potwierdza to choćby fakt, iż najważniejsza gazeta francuska prezentowała w pełni polityczną linię dworu wersalskiego. Dziennikarze tworzący kolejne numery „Gazette de France” programowo milczeli o wydarzeniach, które nie mieściły się w oficjalnej optyce i oczekiwaniach i wkraczały w sferę wypadków oraz faktów niewygodnych dla poprawnego wizerunku oświeconego absolutyzmu<sup>9</sup>. Przykładów rozchodzenia się polityki informacyjnej polskich gazet drukowanych oraz tych pisanych można zresztą wymieniać wiele. Niektóre wydają się dość zrozumiałe, jak chociażby w wypadku stanowiska wobec kasaty zakonu jezuitów. Fakt, iż redaktorem naczelnym „Gazety Warszawskiej” był właśnie jezuita, tłumaczy, dlaczego w momencie ogłaszania papieskiego brewe kasacyjnego na jej łamach panowało całkowite milczenie w tej kwestii. Informację podano do wiadomości czytelników dopiero dwa miesiące później<sup>10</sup>. Redaktorzy gazet pisanych też szczególnie nie eksponowali tego tematu „na gorąco”. W doniesieniach, które najprawdopodobniej wychodziły spod pióra pijara Teodora Ostrowskiego, a zatem członka konkurencyjnego zakonu, akcentowano nawet nieśmiało i nieskuteczne próby obrony jezuitów na sejmie rozbiorowym<sup>11</sup>. W innych gazetach nie stroniono jednak od przytaczania

---

<sup>8</sup> A. Kucharski, *Kwestia obrony kraju w gazetach rękopiśmiennych epoki konfederacji barskiej (1768–1772)*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska [i in.], Warszawa 2018, s. 447–462.

<sup>9</sup> P. Ugniewski, *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006, s. 11.

<sup>10</sup> J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuski 1774–1793, Warszawa 1959, s. 40–41.

<sup>11</sup> „Kasztelan przemyski wniósł propozycją, żeby wysłać do Rzymu rekwizycyją o odwrócenie buli przeciw jezuitom wypadłej”; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 6799, s. 87; „Z Warszawy

informacji o działaniach skierowanych przeciw jezuitom jeszcze przed ostateczną kasatą tego zakonu<sup>12</sup>.

Bardzo późno i jedynie na krótko monopol informacyjny „Gazety Warszawskiej” został złamany przez równoległe ukazującą się „Gazetę Narodową i Obcą”, organ prasowy stronnictwa patriotycznego. Zaczęła się ona ukazywać dopiero w 1791 roku i została zamknięta zaledwie rok później w dobie restrykcyjnych działań cenzury targowickiej. Wówczas po raz pierwszy w dziejach prasy polskiej istniały dwie drukowane gazety reprezentujące całkowicie odmienne ideologie i konkurujące o czytelnika<sup>13</sup>. Można powiedzieć, iż w tym okresie gazety pisane nie stanowiły już jedynej alternatywy dla dziennika księdza Łuski.

Profil tematyczny gazet pisanych, koncentrujących się na bieżących wydarzeniach, powodował ich typowo informacyjny charakter. Ponieważ gazeciarze nie stronili od umieszczania w swoich raportach także niepewnych informacji – czy wręcz plotek – narażali się na oskarżenia o brukowy poziom dziennikarstwa i skalowanie nawet prominentnych osobistości czy uznanych autorytetów. Stąd gazety pisane pozostawały wyraźnie poza obrębem oświeceniowych ideałów i mody epoki; wielokrotnie były krytykowane przez periodyki o wysokich ambicjach kulturalnych i scjentystycznych, kładących dodatkowo nacisk na kształtowanie opinii publicznej w guście myśli oświeceniowej i programu reformatorskiego. Zdecydowanymi adwersarzami gazet pisanych i ich autorów, nazywanych w najlepszym razie „bajarzami”, byli dyżurni redaktorzy „Monitora”. Traktowali oni swoich kolegów nowiniarzy jak szkodników, oddających się za niewielkie pieniądze produkcji konfabulowanych wieści czerpanych z podejrzanych i mętnych źródeł informacji oraz usytuowanych w środowiskach o kiepskiej reputacji i niskiej kondycji społecznej. Bez skrupułów oskarżali ich też o zaściankową mentalność i hołdowanie płytkiej sarmackiej wizji świata. W artykule z 1771 roku, zatytułowanym *Przeciw bałamuctwu gazeciarzy można przeczytać:*

Nie masz moim zdaniem, uprzykrzeńskiego i brzydszego ludzi gatunku nad owych, którzy gazetek zbieraniem bawią się i nimi kraj zarażają. Żniwo dla tych, gdy jaka rewolucja, wojna zamieszanie albo interesa, czy między familiami w domu, czy u postronnych wynikną. Wtenczas właśnie dla tego

---

29 IX 1773”.

<sup>12</sup> Donoszono o zniesieniu kolegium jezuitskiego w samym Rzymie; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1577. „Z Warszawy 29 X 1772”.

<sup>13</sup> J. Łojek, *Prasa w życiu społeczeństwa polskiego w epoce rozbiorów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 21, z. 3–4, s. 139.

cechu wyborna pora do rozsiewania tysięcznych głupstw i plotek. Dobrze ich francuski komik zarazami i plagami miast nazwał. Nie masz bowiem w mieście, zwłaszcza większym, tak szczęśliwego kąta, w który by oni się wdrzeć nie usiłowali, ażeby się bajkami po ulicach pobieranymi popisać i nazbyt cierpliwych czytelników uszy mordować. Autorowie ich: Żyd, chłopiek, babka z kruchty, a gdy im co człowiek słuszny, jak oni zowią, to jest z wielkim brzuchem i długimi wąsami (tu: wypisz wymaluj szlachcic-Sarmata – A.K.), doniesie, wtedy jak w Pismo, jak w Ewangelię wierzą, chociaż rzecz tak od prawdy daleka, jak od ziemi niebo<sup>14</sup>.

Trudno o lepszą charakterystykę niechęci prasy oficjalnej do tej rękopiśmiennej; niechęci motywowanej nie tylko konkurencją, ale też w dużej mierze szczerym zatroskaniem o fatalny wpływ pozorowanego dziennikarstwa o słabych standardach literackich, skupiającego się na taniej sensacji i zaspokajaniu niskich pobudek takich jak niezdrowa ciekawość. Zarzucano jej też lansowanie mentalności konserwatywnej; gazeciarzy traktowano wręcz jak roznosicieli zarazków epidemii – śmiertelnie groźnej dla procesu kształtowania umysłów na nowoczesną modłę. Z drugiej strony te ogólnikowe oskarżenia, przynależące do metody narzucania zbiorowej odpowiedzialności, stanowią tendencyjną próbę zdyskredytowania gazeciarzy; można bowiem podać wiele przykładów rzetelnych serwisów informacyjnych, całkowicie abstrahujących od treści obyczajowych czy skandali wszelkiego rodzaju, a koncentrujących się na przekazie rzeczywistych wydarzeń oraz niestroniących od ukazywania ich drugiego dna.

W środowisku naukowo-literackim bez umiaru i oporów sztychono z plotkarstwa gazeciarzy, rzekomo przytaczających wyłącznie niedorzeczne nowiny najgorszego pokroju. Adam Naruszewicz na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” publikował satyry i bajki, w których odmawiał takim autorom przynależności do świata poważnej prasy i kultury elitarnej, spychając ich na margines. Pretekstem była nieumiejętność utrzymania w tajemnicy plotek i nierzetelnych informacji, np. o rzekomo jajonośnych członkach magistratu: „Tamta na ulicy powiada, że po troje znieśli ich ławnicy, owa, że wójt zniósł cztery, a zaś dalsze wieści głosiły, że pan burmistrz posadził do sześci. Całe miasto cud sobie zwierza pod sekretem: więc fizycy się pocą, piszą gazeciarze, roznoszą po dewotkach pobożni bazarze”<sup>15</sup>. Oświeceniowi literaci nie stronili zresztą także od wyśmiewania drukowanej

<sup>14</sup> „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 292–294.

<sup>15</sup> A. Petlak, *Bajki Adama Naruszewicza wobec innych realizacji gatunku w oświeceniu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, t. 5, s. 57.

„Gazety Warszawskiej” i jej czytelników – zarzucali im wsteczność. Czyniono to w prześmiewczym tonie i formie pamfletu, z użyciem rubasznego języka<sup>16</sup>.

Takie i im podobne wypowiedzi sugerowały nieprawdziwy i zmanipulowany obraz gazet pisanych jako pustych, nic niewartych pseudoliterackich wytworów ludzi o niskim wykształceniu i miałych aspiracjach. Uważano, jednak zupełnie niesłusznie, iż ich czytelnicy to osoby o niewielkim wyrobieniu politycznym. Świadczyć miały o tym przykłady umieszczania przesadzonych doniesień i eskalowania atmosfery strachu po wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 roku, kiedy to szlachecka opinia publiczna dowiadywała się z gazetek „coraz okropniejszych o niesłychanym buncie francuskim rzeczy”. W celu naprawy tego fałszywego obrazu Stanisław August miał własnym sumptem finansować wysyłanie periodyków i gazet drukowanych na prowincję<sup>17</sup>.

Z pewnością gazety pisane pozostawały poza głównym nurtem oświeceniowej mody intelektualnej i gustu artystycznego. Kładły bowiem zdecydowany nacisk na bieżące kwestie polityczno-wojenne i ustrojowe, choćby w postaci skrótowych stenogramów obrad sejmów i sejmików. A jednak częstokroć pojawiały się tam wieści o charakterze literackim czy teatralnym, jak choćby krótkie wiadomości o działalności Teatru Narodowego lub jego aktorach bądź operach, na których pojawiała się śmietanka towarzyska i polityczna, z monarchą na czele. Przy okazji doniesień ze scen teatralnych nie odmawiano sobie też okazji do rozbudzania atmosfery skandalu obyczajowego; opisywano niewątpliwie nowe zjawisko społeczne, jakim była wielka popularność aktorstwa teatralnego wśród kobiet, które podejmowały to zajęcie i wybierały karierę tego typu nawet wobec zdecydowanego sprzeciwu rodziców. Oglądanie i słuchanie oper oraz spektakli teatralnych, jak wówczas mawiano: „francuskich i włoskich komedii”, stanowiło synonim dobrego gustu. Informacje tego rodzaju, będące wyrazem ogłady kulturalnej i towarzyskiego obycia opisywanych postaci, zachęcały też z pewnością czytelników, nawet tych z głębokiej prowincji, do podobnej aktywności kulturalnej. Zdarzały się nawet obszerne relacje o najnowszych odkryciach naukowych, chociaż rzeczywiście rzadko. Raczej preferowano podejście pragmatyczne – zamieszczano informacje meteorologiczne, czasem wzbogacone o kwestie z zakresu astronomii<sup>18</sup>. Pisano wreszcie o działalności reformatorskiej Komisji Edukacji Narodowej, choć równie

<sup>16</sup> B. Czwońóg-Jadczak, *Korespondent w „Monitorze”*. *Rekonesans*, w: *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008, s. 269–270.

<sup>17</sup> H. Rządowska, *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948, s. 16.

<sup>18</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 525, s. 6–7, 9–10; W cytowanej gazecie znajdowały się serwis pogody oraz informacja o używanych instrumentach astronomicznych.

wiele atramentu, jeśli nie więcej, poświęcano licznym aferom polegającym na nagminnym rozkradaniu majątku pozostawionego przez jezuitów. Już bowiem na samym początku działalności KEN informowano raczej o aspekcie finansowym niż edukacyjnym, ze zwróceniem uwagi chociażby na fakt lustracji dóbr jezuitskich pod kątem ustalenia wysokości potencjalnych dochodów, które można było z nich uzyskać<sup>19</sup>.

Zdecydowanie rzadziej pojawiały się na kartach gazet pisanych doniesienia o ukazywaniu się na rynku wydawniczym bestsellerów literatury pięknej, szerzących ideologię oświeceniową. Największe zainteresowanie redaktorów budziły utwory silnie zaangażowane politycznie, szczególnie w dobie obrad Sejmu Wielkiego. Dobrym przykładem tego trendu jest informacja o pojawieniu się dzieła Juliana Ursyna Niemcewicza *Powrót posła*. Opisywano głównie wielkie emocje towarzyszące wystawieniu tego dramatu w teatrze. Pokazuje to dobitnie ciągle utrzymującą się przewagę słowa mówionego nad drukowanym, tak charakterystyczną dla kultury staropolskiej<sup>20</sup>. Przekaz oralny, dodatkowo wzbogacony ekspresją gry aktorskiej, zdecydowanie bardziej oddziaływał na wyobraźnię widzów niż lektura na czytelników. Autor artykułu donosił o wielkim aplauzie, jaki wywołał spektakl grany w obecności króla i marszałka sejmu. Przytoczono też najbardziej charakterystyczne wątki tego dzieła decydujące o jego postępowej wymowie. Pisano o tej komedii, streszczając w jednym zdaniu główne postulaty obozu reformatorskiego i grzechy konserwatystów niechętnych wszelkim zmianom: „zwana jest patriotyczną, bo w niej wyszydząją rządu bezprawia i elekcją, a ustawy dobre i sukcesją się wychwala”<sup>21</sup>.

W gazetkach rękopiśmiennych prowadzono też stałą kronikę towarzyską, a czasami nawet kryminalną. Często zamieszczano tam treści obyczajowe. Traktowano o planach matrymonialnych wielkich rodów, zaręczynach, ślubach i bogatych weselach. Pojawiały się też informacje o zbliżającej się finalizacji mariaży magnackich czy podpisywanych intercyzach przedmażeńskich, opiewających na wielkie sumy. Zabawy i rozrywki, wyjazdy i podróże, zdrowie i choroby, życie i śmierć, miłość i nienawiść bohaterów życia publicznego i politycznego w najrozmaitszych konstelacjach gwarantowały cotygodniową rozrywkę. Wyobraźnię czytelników rozpalają również zapisy najważniejszych postanowień testamentowych możliwych testatorów. Nie brakowało też skandalizujących doniesień z życia prywatnego

<sup>19</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 524; „Z Warszawy 11 X 1773”.

<sup>20</sup> Zob. *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989.

<sup>21</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 6902, k. 65–65v.; „Z Warszawy die 28 Januarii anno 1791”.

najwyższych sfer. Bez liku było gazetek, w których wprost opisywano pikantne szczegóły romansów, zdrad małżeńskich, pojedynków czy głośnych rozwodów. Nie wahano się nawet umieszczać aluzji do życia seksualnego elit społecznych i upubliczniać fakty przynależące do sfery intymnej.

I w tym właśnie tkwiła główna tajemnica popularności medium, jakim były gazety rękopiśmienne. Nie skąpiono tam czytelnikom wiadomości o pożarach, rabunkach, pojedynkach, zdradach i zabójstwach. Darmo było próbować znaleźć podobne wieści w takiej formie i w takim natężeniu – albo w ogóle – w gazetach drukowanych. Niektórzy autorzy gazet pisanych chwalili się nawet, że ich lektura dostarcza nieustannej rozrywki i sensacji: „Żaden tydzień u nas nie przechodzi bez jakiegokolwiek osobiwości”. Po czym autor informował, iż w dobrach Milcza jeden z chłopów dopuścił się zabójstwa swego sąsiada w lesie, a po schwytaniu osadzono go w garnizonie zamkowym<sup>22</sup>. Dość rzadko natomiast umieszczano informacje dotyczące przestępczej działalności reprezentantów elit społecznych. Wiele pisano na temat osławionego awanturnika Jerzego Marcina Lubomirskiego, skazanego na karę więzienia za liczne rozboje, oraz o nieudanej próbie jego uwolnienia<sup>23</sup>.

Należy też odnotować cyklicznie powtarzane doniesienia dotyczące dłuższych, często kontrowersyjnych, kwestii sytuujących się na styku życia prywatnego i działalności urzędniczej. Działo się tak chociażby w odniesieniu do sprawy podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza, zarządcy ekonomii litewskich. Jego polityczni adwersarze, wśród których prym wiodł ambasador rosyjski Stackelberg, doprowadzili do jego odwołania i postawienia go przed sądem. Relacjonowano przebieg procesu, udzielając głosu oskarżonemu, który bronił się racjonalnie, tłumacząc się niesprzyjającymi okolicznościami zewnętrznymi, i podkreślał znaczny wzrost dochodów z administrowanych przez siebie królewskich<sup>24</sup>.

Oczywiście wiele kluczowych, najgorętszych informacji, umieszczano równolegle w gazetach drukowanych i pisanych. Różnica polegała jednak na sposobie ich ujmowania. Drukowany dziennik czynił to w formie stonowanej, podczas gdy gazety pisane nie znały w zasadzie istotnych ograniczeń. Często redaktorzy gazet pisanych odnotowywali fakt, iż dany temat został już wyeksponowany w gazecie drukowanej. Po niektóre informacje wręcz odsyłali do niej czytelników. Jednocześnie podkreślali jednak, że drukowana gazeta nie podała wszystkich informacji,

---

<sup>22</sup> Biblioteka Kórnicka, rkps 1325, s. 5; „Z Warszawy 16 I 1788”.

<sup>23</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 592, k. 16v.-17; „Z Warszawy 21 II 1776”.

<sup>24</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści*, s. 90–91.

dowodząc zarazem, iż dodają istotne, nieznanne szerszemu gronu szczegóły<sup>25</sup>. Tak różną ilustrację prasową uzyskał chociażby przykład ucieczki z więzienia Adama Łodzi Ponińskiego, znanego sprzedawcyka i niewypłacalnego dłużnika, który został odmiennie przedstawiony w obu źródłach. „Gazeta Warszawska” dość taktownie, na ile było to możliwe, pisała o jego ucieczce, wychwalając profesjonalizm ścigających go żołnierzy i honorowe poddanie się Ponińskiego, który pod eskortą pozwolił się odwieźć do stolicy. (Jednak wcześniej, po przekupieniu straży więziennej, odpłynął Wisłą z Warszawy i ujęto go dopiero w Toruniu, dzięki sprawnej siatce informatorów). Redaktor gazety pisanej podawał inną przyczynę jego niepowodzenia, którą miał być fakt zbyt długiego oczekiwania na swoją metresę. Co więcej – zbiegły więzień podobno zachował się niehonorowo, proponując chorążemu Rudnickiemu sutą łapówkę za uwolnienie, „całując go w ręce, obiecując mu 2000 zł i że go szczęśliwym uczyni, aby go tylko puścił”. Dalej autor gazety, nie kryjąc złośliwej satysfakcji, ironicznie skonstatował: „to tylko rzecz dziwna, że ten ksiązę cianą dziurą wymknąć się potrafił, a z obszernego kraju wyplatać się nie mógł”<sup>26</sup>. Można zatem powiedzieć, iż w pewnym sensie gazety pisane były uzupełnieniem „Gazety Warszawskiej” redagowanej przez Stefana Łuskinę<sup>27</sup>. Zresztą w niektórych przypadkach dotychczasowe gazetki pisane przechodziły proces ewolucji w drukowane dzienniki. W ten właśnie sposób w 1776 roku zaczęła się ukazywać „Gazeta Grodzieńska”, dzięki patronatowi wspomnianego wcześniej Tyzenhauza<sup>28</sup>.

W gazetach pisanych nierzadko pojawiały się informacje wątpliwe, półprawdy czy zwykłe plotki, które z miejsca stawały się pożywką dla poszukiwania sensacji, bezsprzecznie ciesząc się wielkim zainteresowaniem wśród czytelników<sup>29</sup>. Kompromitujące nowiny na tematy polityczne, a jeszcze bardziej prywatne, przynosiły sporą dozę rozrywki. Zaspokajały czasem niezdrową ciekawość czy może złośliwą satysfakcję, której źródłem stawały się wiadomości o niepowodzeniach konkurentów lub osób darzonych antypatią. Paradoksalnie jednak takie informacje mogły uderzać też w rodzinę czytelnika bądź osoby bliskie mu z różnych względów. Dlatego adresaci po prostu mogli usuwać ze swoich zbiorów całe egzemplarze gazet, albo

<sup>25</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 592, k. 94v.95; „Z Warszawy 20 XI Anno 1776”; *Rzecz dotyczyła informacji o planowanym wyjeździe polskiego ministra pełnomocnego w poselstwie do Turcji.*

<sup>26</sup> Biblioteka Kórnicka, rkps 1324, s. 56; „Z Warszawy, 11 VII 1789”.

<sup>27</sup> J. Łojek, *Zarys historii prasy polskiej w latach 1661–1831*, Warszawa 1972, s. 28.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>29</sup> B. Popiołek, *Między prawdą a plotką. Prasa rękopiśmienna epoki saskiej jako źródło do historii mentalności*, w: *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościak, R. Żerelik, F. Wolański, Toruń 2012, t. 2, s. 295–309.

zamazywać ich niewygodne frazy<sup>30</sup>. To, obok czynników takich jak zagubienie czy zniszczenie, tłumaczyłoby fakt, iż zespoły gazet pisanych zachowane w archiwach podworskich są dziś dalece niekompletne.

Gazety pisane w II połowie XVIII wieku ciągle pozostawały przejawem istnienia rozbudowanej sieci klientelizmu informacyjnego, który był pewną specyficzną odmianą systemu klientalnego, charakterystycznego dla stosunków społecznych i systemu stanowego I Rzeczypospolitej<sup>31</sup>. Czyli takiego układu, w którym gazeciarze byli klientami ściśle uzależnionymi od swoich patronów zapewniających im często podstawowe źródło utrzymania w postaci opłat prenumeratorских za dostarczanie nowin gazetowych. Ich autorzy, dla których było to często jedyne źródło dochodów, choć nie zawsze, dbali przede wszystkim o zdobycie kolejnego kontraktu na dostarczanie gazet oraz w miarę pełne zaspokojenie oczekiwań i gustów odbiorców. W środowisku gazeciarzy nie brakowało też niejasnych związków z rosyjskimi okupantami. Czasem ich wątpliwy patriotyzm był przeżarty korupcją i wówczas wywoływał nieoficjalne oskarżenia o łapówkarstwo i branie pieniędzy od rosyjskiego ambasadora, co jednak chyba nie zmniejszało znacząco popytu na ich usługi. Być może oskarżenia takie były fabrykowane, przynajmniej w części, przez zawistną konkurencję. Stosunkowo często starano się dezawuować źródła informacji nowiniarzy, zwracając uwagę na ich niską wiarygodność i podejrzane pochodzenie społeczne. Jednak to właśnie informowanie było głównym celem twórczości gazeciarskiej. Nie usiłowano wychowywać czytelnika czy go reformować, lecz starano się dostarczać mu krótkiego, choć zróżnicowanego serwisu informacyjnego. Selekcję pozostawiano odbiorcy. Podobnie jak ocenę opisywanych zdarzeń, bo też zwyczajnie w skromnych objętościowo gazetach pisanych nie było na nią miejsca.

Niemniej gazety pisane były i są niewyczerpaną kopalnią informacji o życiu politycznym, społecznym i obyczajowym I Rzeczypospolitej, szczególnie drugiej połowy XVII stulecia i wieku XVIII. Często niedoceniane przez badaczy jako źródło trudno weryfikowalne, przynoszą jednak gros informacji, których nie sposób skądinąd pozyskać. Funkcjonowały na swoistym marginesie rynku prasowego i były na różne sposoby, głównie propagandowo, zwalczane przez oficjalnie drukowane periodyki polskiego oświecenia. Stanowiły zatem w pewnym sensie prasę drugiego obiegu, może nie tyle zakazaną, co nieustannie deprecjonowaną.

<sup>30</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3869, s. 564; „Varsovie 24 VI 1773”.

<sup>31</sup> Szerzej na temat przykładu takiego klientelizmu w XVIII w. zob. A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000; K. Kuras, *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Kraków 2010.

Ich wartki styl przekazu, niewolny od uproszczeń czy zmyśleń, oferował jednak dostęp do informacji, może niewygodnych czy nieobyczajnych, ale zawsze intrygujących dzięki pozyskiwaniu ich z pierwszej ręki. Być może wiele z nich było jedynie faktami prasowymi, ale z całą pewnością najlepiej zaspokajały głód wiedzy czy zwykłą ciekawość, budując zarazem specyficzny obraz świata osadzony jeszcze głęboko w barokowo-sarmackiej mentalności i umykający dominującemu wpływowi nowych nurtów oświeceniowych.

## Bibliografia

### Źródła:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 524; „Z Warszawy 11 X 1773”.
- Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3869, s. 564; „Varsovie 24 VI 1773”.
- Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 6799, s. 87; „Z Warszawy 29 IX 1773”.
- Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 6902, k. 65–65v.; „Z Warszawy die 28 Januarii anno 1791”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (BK), rkps 1577. „Z Warszawy 29 X 1772”.
- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: rkps 592, k. 16v.-17; „Z Warszawy 21 II 1776”; rkps 592, k. 94v.–95; „Z Warszawy 20 XI Anno 1776”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1325, s. 5; „Z Warszawy 16 I 1788”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1324, s. 56; „Z Warszawy, 11 VII 1789”.
- „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 292–294.

### Opracowania:

- Aleksandrowska E., *Czasopiśmiennictwo*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2002.
- Czwornóg-Jadczak B., *Korespondent w „Monitorze”. Rekonesans, w: Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. k. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008.
- Dygdała J., *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko*, w: *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016.
- Hombek D., *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016.
- Łojek J., „Gazeta Warszawska” księdza Łuski-ny 1774–1793, Warszawa 1959.
- Łojek J., *Gazety międzynarodowe w języku francuskim i ich rola w sprawach polskich w epoce Stanisława Augusta*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświece-*

- nia, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978.
- Łojek J., *Prasa w życiu społeczeństwa polskiego w epoce rozbiorów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 21, z. 3–4.
- Łojek J., *Zarys historii prasy polskiej w latach 1661–1831*, Warszawa 1972.
- Kaleta R., *Wstęp*, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972.
- Kultura żywego słowa w dawnej Polsce, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989.
- Kucharski A., *Kwestia obrony kraju w gazetach rękopiśmiennych epoki konfederacji barskiej (1768–1772)*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska [i in.], Warszawa 2018.
- Kuras K., *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Kraków 2010.
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społeczne-go przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001.
- Mączak A., *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000.
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972.
- Petlak A., *Bajki Adama Naruszewicza wobec innych realizacji gatunku w oświeceniu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, t. 5.
- Popiołek B., *Między prawdą a plotką. Prasa rękopiśmienna epoki saskiej jako źródło do historii mentalności*, w: *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościak, R. Żerelik, F. Wolański, Toruń 2012, t. 2, s. 295–309.
- Rzadkowska H., *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948.
- Ugniewski P., *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006.
- Zawilska K., *Polszczyzna toruńskich gazet rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, Poznań 2007.